Nr 3. 22 MAJA 1846. ROK 7.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

W przeszłym numerze donieśliśmy o zebraniu Polaków w Bruxelli, i mającém wyjść ich postanowieniu; dziś takowe zamieszczamy jak następuje:

UCHWAŁA GMINY BRUXELSKIÉJ.

Gmina Bruxelska, dnia 23 kwietnia 1846 r. zebrana pod prezydencją Ob. Ezechiela Staniewicza, zważywszy że Komitet Zjednoczenia jest w rozsypce, że jeden członek Komitetu zrzekł się już na piśmie swego urzędu i powierzonego we Francji pełnomocnictwa, że drugi ma już gotową dymissją z której złożeniem się ociąga, że dwaj inni członkowie w Londynie skąd nie ma podobieństwa, aby przybyli do Bruxelli gdzie jest dziś główne Komitetu siedlisko; że w tém rozerwaniu cząstkowo przedsiębrana czynność nie obiecuje korzyści dla sprawy narodowej, co przedewszystkiém niedogodności położenia członków Komitetu przypisać należy — że nareszcie zupełne rozprzężenie grozi Zjednoczeniu jeśliby ten stan rzeczy dłużej miał potrwać. Z drugiej strony, zważywszy że powstanie przeciw łupieżcom Polski może lada dzień przekroczyć obecny swój zakres, szeroko na ziemi polskiej się rozwinąć i narodowy przybrać charakter, że ważne dla sprawy przewidzenia nakazują Emigracji aby ciągle była w gotowości a nie została niespodzianie przez wypadki zaskoczona; że Emigracja skuteczniej jak dotąd potrafiłaby służyć Ojczyźnie, gdyby mogło nastąpić spotkanie się stronnictw emigracijnych pod sztandarem niepodległości narodowej, tak żeby wszystkie zgodnie dążyły do jednego celu politycznego, do odzyskania Polski, a jednak żeby każde zachowało swoją niezależność, poddając swoje przekonania socjalne sądowi sumienia i zwierzchnictwu Narodu polskiego — zważywszy że to może nastąpić, ale że trzeba koniecznie aby Komitet Zjednoczenia przejął się obecną potrzebą i nie miał wstrętu do działania politycznego wspólnie z wyobrazicielami opinji socjalnych przeciwnych jego własnym; zważywszy że sprężysta czynność jest dziś naglącym obowiązkiem, że wszakże nie podobna żądać od Komitetu sprężystej czynności, jeżeli jego członkowie nie są w ciągłém z sobą porozumieniu, w jednem miejscu nie przebywają, a nadewszystko jeżeli nie wytknęli sobie jednej drogi do Polski, nie napisali programmu na którego wszystkie punkta każdy z nichby się zgodził; zważywszy nakoniec że obecne położenie każe jąć się środka gwałtownego, że nie czas trawić miesiące a może i lata na bezowocowém wotowaniu, że Zjednoczenie byłoby odpowiedzialne przed Bogiem i Polską za trzymanie się formułek do zwłoki prowadzących.

Gmina Bruxelska uchwala co następuje:

Zawiesza urzędowanie dawnego Komitetu a stanowi nowy z Obywateli: Wincentego Tyszkiewicza, Wiktora Tyszki i Józefa Dybowskiego, powołując tego ostatniego żeby niezwłocznie do Bruxelli przybył — powierza nowemu Komitetowi kierunek sprawy publicznej, oraz wzywa wszystkie Gminy Zjednoczenia aby swem przystąpieniem mandat przez nią dany zatwierdziły, a to jak najśpieszniéj.

Sekretarz Gminy Bruxelskiej, Jan Dworzecki. Prezydujący, Ezechiel Staniewicz.

Byliśmy przekonani, że Ob. Dybowski przyjmie ofiarowane mu obowiązki, ale w oczekiwaniu zawiedliśmy się. Odpowiada on, że mógł przyzwolić na zmianę, ale ta powinna była nastąpić z wolą członków dawnego składu. Tak tedy kolleżeństwo oparte na rozmaitych dawnych stosunkach przemogło. — Trzeba było wszakże Zjednoczenie od rozbicia ratować i Ob. Tyszkiewicz podjął ten ciężar. Oto jest jego odezwa:

DO EMIGRACJI ZJEDNOCZONÉJ.

Bracja!

Gmina Bruxelska trzech do nowej władzy powołała, a ja jeden do Was przemawiam. Nie do mnie należy badać co przeszkodziło wykonaniu projektu, ale moją jest rzeczą i powinnością usprawiedliwić krok niezwykły w życiu polityczném Tułactwa.

Przykro mi mówić o sobie, ale mówić muszę, bo mi to i honor i mocne postanowienie usłużenia sprawie narodowéj nakazują. Zwolennik myśli Zjednoczenia byłem członkiem ciała, które założyło jéj urzeczywistnienie i z goryczą widziałem, że obierane środki nie prowadziły wprost do celu, że działanie nie odpowiadało dobrym chęciom. Wolą braci powołany do Komitetu nie zająłem w nim miejsca, bo Komitet tak zbudowany mógł tylko wyobrażać partją, a ja nie wierzyłem i nie wierzę, aby jakakolwiek partja, bez względu na jéj nazwę, zdołała względem Ojczyzny spełnić powinność należącą do całéj massy Tułactwa — bo Komitet złożony z kilku prawie zmuszonych osób, a z położenia swego przywiązanych do pewnego stałego miejsca, niemogących radzić i działać razem, nie obiecywał sprężystości odpowiedniéj potrzebie. Wypadki zastały go nieprzygotowanego, a silnie rozbudziły szlachetne uczucia Tułactwa. Sądziłem, że chwila nadeszła, aby rychło zrobić to, co przez lat kilkanaście zrobić się nie dało i biegłem do Paryża opatrzony upoważnieniem Komitetu. Bracia znają wypadek moich usilności — nie taiłem go, bom mniemał, że szczerość powinna iść w parze z dobrą wolą. Rapport niedostateczny, wyjaśnienia koniecznie potrzebujący, miał być przez Komitet rozważony, tego się domagałem, w tym celu go zrobiłem. Kilka tygodni upłynęło, a Komitet o nic mię nie zapytał, nigdzie go nawet dojrzeć nie mogłem, ani w komplecie, ani w pojedynczych członkach. Wielkie było moje zdziwienie, gdy w tych dniach doszło mię pismo prezesa Komitetu z Bruxelli dnia 14 kwietnia datowane. Co on chciał przez nie dokazać, nie wiem i tego bynajmniéj nie poszukuję, ale głośno zaprzeczam nieśmiało podsuwanéj myśli, jakobym chciał wydać Zjednoczenie w ręce jakiegokolwiek stronnictwa. Wierzyłem i wierzę, że Zjednoczenie podnosząc myśl braterstwa i w imie jego powołując do jedności, stanęło na wysokości, z któréj żadna partja strącić go nie potrafi; wierzyłem i wierzę, że Zjednoczenie dobrze się zasłużyło sprawie narodowéj we wszystkich okazjach występując publicznie i wobec świata krzywdy Ojczyzny głosząc; wierzyłem i dziś silniéj niż kiedykolwiek wierzę, że jego zasady demokratyczne w kraju powszechnie wyznawane, na Tułactwie

nie mogą być żadnej innej opinji zbyte ani poddane. Ale ponieważ temu wszystkiemu wierzę, niepodobna mi zezwolić, aby ono opuszczone, bez steru i przewodników, wystawione dłużej pozostało na szarpanie, a wnet i na ostateczne rozbicie; dla tego powolny życzeniu Gminy Bruxelskiéj, gdy okoliczności ściśle doń zastosować się nie dozwoliły, ja sam jeden wobec Tułactwa, Narodu Polskiego i całego świata, oświadczam, że przyjmuję powierzoną mi władzę zaufania, a gotów jestem użyć jéj na dobro cierpiącej Ojczyzny według honoru i sumienia, jeśli Bracia Tułactwa pośpieszą wesprzeć mię swojém przyzwoleniem.

Krok mój ma w sobie coś niezwyczajnego, czuję całą niedogodność położenia, przewiduję opory, uprzedzenia, może złośliwości; rzucam się przecież naprzód, bo silne mam przekonanie, że czas przyszedł, aby ktoś dał dowód odwagi obywatelskiéj, poświęcił się i okupił stare i nowe nieszczęścia Ojczyzny.

Okropna klęska spadła na Tułactwo polskie. Przez lat piętnaście uporczywa trwała walka, żywioł demokratyczny wychodził z niéj zwycięzkim, przedzierał się do kraju, na żyzną trafiał rolę i bogaty plon obiecywał; ale gdy chwila stanowcza nadeszła, źle użyty, źle zastosowany, źle uosobiony bolesną odebrał ranę w rzezi galicijskiéj. Świat zdziwiony katastrofą któréj w XIX wieku nie przewidywał, nie domyślał się, zapytuje się z obawą: co jest ostatecznie to społeczeństwo polskie, tak nieszczęśliwe, tak przezeń ukochane, tak szlachetnémi jego uczuciami miotające, a przecież bezsilne, swawolne, trwożliwe, gdy się objawia przez wcielenie?

I światu potrzeba odpowiedzieć, słuszną jego obawę uspokoić, rzewliwe współczucie na korzyść Ojczyzny obrócić; — i żywioł demokratyczny potrzeba z upadku podnieść, bo on jeden pojęty, zrozumiany, męczeństwem wielu tysięcy ofiar uświęcony, może, powinien i musi odrodzenie Polski sprowadzić.

Część Narodu co się heroicznie do walki zerwała i gminowładztwo czynem objawiła, obecnie zalega ciemne więzienia. Z tych co uskoczyli zemsty wroga, jedni szukają rozgrzeszenia w systemie, który ich i sprawę narodową zgubił, drudzy wolni od winy, nieograniczonego zaufania nieżałujący, świadczą o złorzeczeniu Narodu wielkim głosem wołającego, że Tułactwo swojéj powinności nie spełniło.

A wszakże gdy Ojczyzna silniéj niż kiedykolwiek utrapiona, do Tułactwa znowu należy rany zadane i przez nieprzyjaciela i przez nie samo, zagoić, nowe siły i nowe życie wywołać.

Pokolenia spuścizny się nie wyrzekają, a wziąwszy za podstawę co przed sobą widzą i co własnym rozumem pojmują, zdają sobie rachunek z przeszłości, ciągną naukę i nią bogate zapuszczają się w przyszłość. Tułactwo przez srogie proby doświadczenia przeszło. Oprócz niepokoju domowego i zgryzot mu towarzyszących, widziało drgnięcie Narodu i nie mogło podać mu dłoni, widziało walące się nadzieje i dźwignąć ich nie mogło, widzi stopniowe upamiętanie niewinnych narzędzi rzezi galicijskiéj, słyszy ich głos: « ziemia, którą zdobyliśmy nie do szlachty ani do Niemców, ale do nas należy » i znowu skierować ich ku użytkowi ogólnemu nie może. Niemoc widoczna, a wśród niéj znowu krzątania zgubne, ścieszki kręte, passje i osobistości namiętnie wywoływane

Czyż i tą razą krwawa nauka szlachetniejszych nie obudzi uczuć — czyż nie skruszy zarozumiałości, nie podniesie patrjotyzmu, nie nakaże zrzeczenia się miłości własnéj?

W historji dziejów Tułactwa Zjednoczenie liczy karty do niego należące, jego ręką spisane; na nich wyczytać można w różnych czasach ofiarowane braterstwo, ponawiane szczere chęci wspólnego i jednomyślnego działania.

Podnoszę je w imie demokracji, wołam do wszystkich braci jakiéjkolwiek opinji i przeświadczenia: **razem do dzieła**, a nikogo nie upośledzam, nikogo nie wyłączam.

Z łona Zjednoczenia wychodząc, Zjednoczenia zachowuję wiarę polityczną, bo tranzakcji z sumieniem nie pojmuję, ale co szanować każe w sobie, to uszanuję w każdym innym rodaku, w każdém inném ciele emigracijném, byle tylko z równą szczerością i dobrą wolą, w imie **Boga i Ojczyzny** układał z nami wojnę o wyzwolenie jéj z więzów. Kto w widzeniu swojém myli się, Naród zbrojny, sam jeden **Wszechwładny**, roztrzygnie ostatecznie; a nam wszystkim pozostanie schylić korne czoło i krew poświęcić za jego niepodległość.

Lecz podnosząc co stanowi duszę Zjednoczenia, muszę pominąć wszystko co czynność jego osłabiało. Sam w sposób gwałtowny występując, nie znam *form i nikomu ich nie narzucam.*

Od chwili zaszłych na ziemi ojczystéj wypadków Bracia Tułactwa w różny sposób dali o sobie wiedzieć. — Niech nie odstępują ani zwyczaju miejscowego, ani godności w służeniu sprawie publicznéj. Każda organizacja pod tą lub inną nazwą, pod dozorem jednego lub kilku urzędników, jest dobra, byle rozkazy były przyjęte i rychłe znalazły wykonanie.

Skoro w nadchodzących przystąpieniach ujrzę większość Zjednoczenia, użyję tytułu *Pełnomocnika Emigracji Zjednoczonéj* i natychmiast czynność w myśli jaką w niniejszém przemówieniu do Braci objawiłem, rozpocznę. Témczasowie będę robił dla sprawy i pojedyńczych Rodaków co mi moje osobiste położenie pozwoli, przy pomocy Ob. Wiktora Tyszki, którego niniejszém, z jego przyzwoleniem, powołuję na Sekretarza i na jego ręce wszelkie listy, rue Ruysbrock, N° 56, à Bruxelles przesyłać proszę.

Pozdrowienie i Braterstwo,
Wincenty Tyszkiewicz.

Bruxella dnia 5 maja 1846 roku.

Tułactwo rozważyło i postanowienie Gminy Bruxelskiéj i głos Ob. Tyszkiewicza. Gmina napadnięta, złośliwie oskarżona, kłamstwy i zniewagą obrzucona staje znowu przed opinią publiczną i krok swój tłómaczy. Ob. Tyszkiewicz woła, aby go podług jego słów i czynów sądzono. Człowiek poważny nie mógł i niepowinien był innéj drogi obrać. Na wezwanie, na proźby nawet Komitetu udał się do Paryża, pomocnika nie on sobie przybrał, jak powiedziano, choćby tego bynajmniéj nie żałował, ale ten mu był dodany przez sam Komitet. Łącznie, zgodnie z Ob. Dybowskim wzięli się do spełnienia poleconej im missji. Co im kazano? Oto, zrobić krok do wszystkich korporacji, władz, stronnictw, opinji, przekonać się jak dalece ostatnie wypadki wpłynęły na ich patrjotyzm, wyrozumieć ich wolę na przyszłość, wytłómaczyć im, że czas przyszedł, aby się wszyscy upamiętali, uprzedzenia, miłość własną i złości na ołtarzu Ojczyzny złożyli, a wzięli się do pracy szczeréj, sumiennej, zgodnej. Wobec tego mandatu, cóż innego pełnocnicy mieli zrobić, jak zapukać do wszystkich drzwi, rozmówić się z każdym, powiedzieć czego chcą i wysłuchać co jest po nich wymaganém? Rzecz była niezmiernie prosta i każdemu człowiekow i sumiennemu jednakowo się przedstawiająca, a potrzeba było, albo wielkiéj głupoty, albo wielkiego spodlenia duszy, aby następnie wszystko wykrzywić, wszystko skłamać, wszystko przeciw swoim posłannikom obrócić. Niech Bóg zapłaci oszczercom! W imie kolleżeństwa zdradzili swoich wyborców, poddali ich formułce wymyślonéj przez zbiegów z placu boju, w imie kolleżeństwa zadali cios pojęciu o władzy i rzucili się na honor swoich przyjaciół, a wszakże kollegami ich byli i Tyszkiewicz i Dybowski — jeden na mocy znanéj i prawnéj woli Zjednoczenia, drugi w skutek świeższych wyborów, mogli i mieli prawo zasieść w ich kole. Ale wróćmy do opowiadania

Ob. Zwierkowski członek i pełnomocnik Komitetu we Francji miał przewodniczyć i kierować krokami pomocników. Kierował niémi, ale jak! żałował kilku franków, nie z jego kieszeni, na przejazd do Wersalu, uprzedzał, że Centralizacja trwa w swojéj głupocie i uporze, że z nią nie ma nic do roboty, i cieszył się, że dobrze przepowiedział, gdy Ob. Malinowski pełnomocników odepchnął. Do stronnictwa monarchicznego nie szedł i z własnego popędu i z porady pomocników, bo zwaśniony z jego naczelnikami przez dawniejsze publikaty, nie mógł przyzwoicie rozmawiać z nimi o rzeczy publicznéj. Co zaszło, zna Tułactwo. Gdyby pełnomocnicy znaleźli u monarchistów zupełną gotowość do złożenia ich pretensji, do zlania się w massę emigracijną, do poddania się władzy jaka z woli ogólnéj wyniknie, byliby poklasnęli ich patrjotyzmowi i szczęśliwą nowinę braciom przynieśli. Monarchiści położyli warunki, wytknęli możność i sposób działania spólnego i harmonijnego. Pełnomocnicy nie mogąc więcéj otrzymać, w tém co słyszeli, widzieli ulepszenie przeszłości i rapportem swoim o wszystkiém Komitetowi i publiczności donieśli. W spisaniu rapportu Ob. Zwierkowski czynny wziął udział, trzy razy na umówione zejście pośpieszał, trzy razy redakcja była czytana i zgodnie poprawiana; wreszcie, przyjął i podpisał ją za swoją oświadczając, że jeżeli nadal wypadnie, aby władza w inne, mocniejsze ręce przeszła, kolledzy na jego usługi liczyć mogą. Tu granica szczerości, otwartości, uczciwości; daléj wszystko jest kłamstwem, szalbierstwem. Gdy rapport się pokazał, Komitetu nigdzie nie było, członkowie jego rozrzuceni: Lelewel w Bruxelli, Zwierkowski w Wersalu, Worcel i Stolzman w Londynie. Rozpoczęli między sobą korrespondencją i jeden drugiego nie rozumiał. Zwierkowski słał dymissją i wchodził do Towarzystwa Demokratycznego, Worcell wystosował pismo do pełnomocników, a w niém nie rozmowę z monarchistami potępiał, ale zatrważał się zbyteczną władzą tego, któryby w przyszłości pośredniczył między dwoma związkami. Lelewel obawę jego koił, do Tyszkiewicza pisał, aby rozpoczętéj rzeczy nie zrywał i owszem daléj ją prowadził, a wszystkim się skarżył, że niepotrzebnie rapport drukowano, że rozmowę z monarchistami trzeba było trzymać w tajemnicy. Worcell skargi wziął za protestacją, ze szpargałów zdania członków zebrał i w materji porządkowéj jako prezes d. 14 kw. z Bruxelli, choć go tu nikt od miesiąca nie widział, rzucił klątwę na pełnomocników. Lelewel zaraz wynalazł jakiś sposobik i protestacją złożył w aktach. O protestestacji nikt nie wie, ale on kontent, bo zostawił materjał dla historji. W tym samym czasie Zwierkowski kręcił się na prawo i na lewo i gwałtem szukał miejsca; szczęściem dla niego. że Centralizacja wymyśliła dogodną mu formułkę. Wyprawił ją do Londynu, kolledzy od początku szukający tylko środka jakby z honorem upaść, przyczepili się do deski zbawienia i *Demokrata* ogłosił ich wejście do Towarz. Demokraty. polskiego, a razem klątwę na całe Zjednoczenie. Cięźar zrzucili — dziś zapewnie im lżéj na sumieniu. Niechże śpią spokojnie, i niech sen będzie im lekki. A tém czasem Gmina Bruxelska daléj swoje dzieło prowadzi.

GMINA BRUXELSKA
DO
EMIGRACJI ZJEDNOCZONÉJ.

Gmina Bruxelska równie jak całe polskie Tułactwo, przeżyła w boleści i nieukojonych serca zgryzotach policzone dni ostatnich narodowych usiłowań. Srogie wypadki nacechowane zawodem i niewczesną porywczością, okupione mordem i szerokim krwi rozlewem, cisnęły się jedne za drugiémi, i Tułactwo patrzało na nie zdaleka bez możności pomocy i byle jakiego uczestnictwa. Głosem obowiązku z przerażenia obudzone, współczuciem przyjaznych narodów podniecone, stronnictwa emigracijne, naczelnicy, władze i gminy poczęły radzić jakby zwichnionéj sprawie nieść ratunek i skuteczne współdziałanie. I w owéj naglącéj chwili powstała myśl połączenia wszelkich zasobów, wszelkich politycznych usiłowań, byle rzecz publiczną wesprzeć i ocalić, wspólnémi siłami upadające nadzieje podnosić.

Lecz stronnictwa z postanowieniem swojém nie znalazły w ludziach i władzach jednostajnéj energji i gotowości. Xiąże Adam Czartoryski pierwszy objawił w imieniu własném i monarchistów uległość i poddanie się Rządowi ogłoszonemu w Krakowie. Komitet Zjednoczenia poszedł za przykładem, napisał odezwę i w *Wywodzie Słownym* ogłosił; do skupienia wszakże umysłów, do podniesienia ducha i czynności, nie znajdował środków, biedził się własną nieufnością i obezsileniem. Towarzystwo Demokratyczne we władzy swojéj zredukowane do jednego członka w Paryżu, również nie pocieszało się czynniejszém uczestnictwem w narodowych wypadkach. Część jego niewtajemniczona błąkała się wśród ogólnéj niepewności, i wspólnie z resztą tułactwa szukała środków bieżenia w pomoc Ojczyźnie.

Wśród nieszczęsnych wypadków nagle po sobie następujących, Zjednoczenie patrzeć obojętnie nie mogło na niemoc i brak postanowienia swéj władzy. Gminy przerażone uczuciem niebezpieczeństwa poczęły radzić samodzielnie. Ponaznaczały pełnomocników lub kommissje, wyprawiły posłanników do Paryża dla porozumienia się w czynności. Gmina Bruxelska podobnież wybrała pełnomocnikiem swoim Ob. Wiktora Tyszkę. Powierzając mu nieograniczoną ufność swoją, przyrzekała wszelką gotowość w poświęceniach na korzyść sprawy przedsiębraną.

Gmina Bruxelska w obec dwóch członków Komitetu, stanowiąc dla siebie nadzwyczajną władzę, dawała mu surowe i wyraźne ostrzeżenie. Przekonywała o nieufności gmin, nasuwała konieczność większéj czynności lub złożenia zawodnego urzędu. Komitet wszakże rozerwany, niepewny, przedłużał wątpliwe swe rządy szeregiem odezw i protokołów.

Konieczność więc zmuszała gminę do skuteczniejszych postanowień. Ob. Tyszka w skutek ogólnych życzeń i narad powierzył pełnomocnictwo swoje spieszącemu do Paryża Ob. Tyszkiewiczowi. Do pomocy w porozumiewaniu się z braćmi gromadnie tam kupiącémi się wyprawił Ob. Młodeckiego. Komitet nawet korzystając ze zdarzenia opatrzył z swojéj strony Ob. Tyszkiewicza zupełną w imieniu jego władzą działania.

Powszechny głos sumienia wywoływał w Tułactwie potrzebę połączenia wszelkich sił i zasobów dla podniesienia powszechnéj walki przeciw ciemiężcom Ojczyzny. Głos ten znajdował podówczas ogólne przyzwolenie i skłonności stronnictw. Ob. Tyszkiewicz umawiając się w imieniu Zjednoczenia, cieszył się nadzieją połączenia politycznych usiłowań Tułactwa. Świeży przykład rozerwania i braku związku stawał przed oczy przerażającém doświadczeniem. Polityczna jedność w działaniu przeciw wrogom, nie obowiązywała do wyrzeczenia się zasad i towarzyskich pojęć i dążności; nie polecała nieszczerych i zawodnych pojednań i poddawania się partji jednych drugim. Ob. Tyszkiewicz kierowany demokratycznych swych zasad przekonaniem, świadom życzeń i wiary współbraci swych w Zjednoczeniu, upierał się za pożytkiem niepodległości każdego przekonania. Oddzielając jedynie usiłowania i środki polityczne, konspiracijne, od działalności towarzyskich przeświadczeń, szukał wprowadzić pierwsze na drogę ścisłego i rozumowego związku, drugim zapewnić nieograniczoną niezwaisłość i bezpieczeństwo.

Czas przemijał na układach i umowach, a w ciągu nich sprawa ojczysta nieszczęśnie poczęta chyliła się do zgubnego upadku. W śród rzewnego żalu piśmienne zdanie sprawy Ob. Tyszkiewicza i rapport Ob. Młodeckiego zatrudniały umysły Bruxelskiéj Gminy. Ob. Tyszkiewicz za powrótem z wdzięcznością przez braci wita-

ny, w Komitecie nie wzbudził nawet ciekawości lub troskliwego zapytania.

W przeciągu dni niewielu ojczyste wypadki przybrały postać wyraźną. Upadek Krakowa dokonany, ziemia Galicijska krwią zbroczona i kirem żałoby pokryta, drgała jedynie pod stopą band sytych mordu i trjumfującego żołdactwa. Tułactwo rozżalone i z nadziei odarte, dostrzedz mogło szerokość rozwartéj przepaści, miało porę uroczystą korzystania z drogo okupionego doświadczenia. Mogło prędzéj niż kiedykolwiek wejść na drogę prawego i skutecznego służenia Ojczyźnie. Do rozerwania wszakże zbawiennych myśli i popraw przybiegły władze stronnictw. Znikłe wśród niebezpieczeństwa stanęły w komplecie, każda z niemyślona, mimo powiernictwa, chęcią przewodzenia, każda z właściwym pojęciem i środkiem.

Centralizacja bezsumienna na klęski sprowadzone na Ojczyznę, nie czekała nawet sądu swoich i Narodu. — Rząd i Manifest Krakowa dla jéj trjumfu wystarczał, konieczność bytu Towarzystwa od sprawy zbawienia Ojczyzny czynił nierozdzielnym. Chodziło wszakże o stłumienie burzącéj się powszechnie opinji. Starano się więc uniknąć klęski pomnożeniem liczby wspólników. W skutek ukartowanéj intrygi Centralizacja oświadczyła powolność dla wstępujących do Towarzytwa. Przysięga na nieomylnym manifeście złożona wystarcza. Względy osób choćby zastarzałą nienawiścią i zajściem przesiękłych nie odstraszają; wszelki sprzężaj podobnym jest i godziwym. Byle nie polityczne połączenie usiłowań, czuwające nad środkami służenia Ojczyźnie. Podobna łączność traci monarchizmem, kryje zamiar poddania się Xięcia Czartoryskiego władzy; jest istną intrygą. Towarzystwa hasłem będzie zawsze odrębność, zawsze skuteczna mimo świeże doświadczenie i klęski.

Komitet Zjednoczenia z drugiéj strony, w ciągu gwałtownych wypadków bezsilny, wszelkiéj ufności pozbawiony, szukał jedynie zręczności przyzwoitego złożenia uciążliwego urzędu. Skromny wśród niebezpieczeństwa głosił w pismach i nosił w zanadrzu dymissje. Ocknął się wszakże na głos wyrzutów czynem i słowem Zjednoczenia powtarzany. Sumienność powinna była poradzić szczere oddanie obowiązków w silniejsze ręce. I Zjednoczenie podobne postanowienie uświęciłoby właściwą wyrozumiałością. Lecz krok stanowczy do którego Gmina Bruxelska wyraźném ociąganiem się Komitetu zmuszoną była, doprowadził do czynu, którego własna jego odezwa z d. 26 kwietnia najlepsze daje ocenienie. Odezwę do Zjednoczenia ogłasza przez *Demokratę*. W niéj radzi ludziom od których Komitet przyjął swój mandat, wyrzeczenie się pojęć i najgłębszych przekonań; radzi zapomnienie obowiązków którym Zjednoczenie przez tyle lat, tyle poświęciło pracy i usilno ci. Poleca przeniewierstwo przez wstąpienie do Towarzystwa Demokratycznego, mimo wstręt swój nieobojętny, większy zapewne niż wszelkie obu towarzystw między sobą zajścia i nieporozumienia. Namawia do przysięgi na Manifest Krakowski którego dawno oszacawał wartość, i obecném jego użyciem lepiéj jeszcze może ocenić. Komitet szuka wymówki skarżąc się na Pełnomocniki gmin, na Sekretarzy i gminę Bruxelską. Zaskarżenia wszakże nie zmieniają wartości czynu w obec Tułactwa spełnionego; czynu bez rozwagi, bez uczucia godności i obowiązków, któremu i Zjednoczenie i Towarzystwo Demokratyczne naznacza zasłużoną sprawiedliwość.

I w śród podobnego odmętu i zwątpienia demokratycznych pierwiastków, godziłożby się Zjednoczeniu zbaczać z drogi postępowania? nie, zaiste. Myśl gminy Bruxelskiéj równie jak innych gmin Zjednoczenia, we własnéj sile, w osobistéj swéj samadzielności i przekonaniu. szukać może i powinna skutecznego dla sprawy ratunku. Przez nią tylko stanie wędzidłem dla anarchji, zdolnéj w zarozumieniu bezpieczeństwo całego narodu wystawiać na próbę i na żywém ciele Ojczyzny zgubnych doświadczeń probować. Gmina Bruxelska w chwili niebezpieczeństwa i trwogi odgadując powszechne życzenia, nie miała bezrozumnego wstrętu do łączenia wszelkich zasobów, wszelkich sił Tułactwa, byle stawić opór wrogom i wśród zapasów narodu przynieść mu szczerą i skuteczną pomoc. Gmina też Bruxelska nie zważa na dzisiejsze posądzenia o poddaństwo. Jeśli się ma pożalić, lituje się raczéj nad głupotą lub szaleństwem synów wspólnéj matki, dla różnicy pojęć poświęcających życie Ojczyzny. Ostatnie doświadczenia i przykłady wrogów naszych nie będąż dla nas nauką? Ich polityczna zgoda w ciemiężeniu Polski, mimo rozmaity osobisty interes, nie jestże za polityczną jednością działań naszych w kraju silnie przemawiającą?

Zarzuty gminie Bruxelskiéj i jéj pełnomocnikom czynione, iż chcą Zjednoczenie oddać pod rządy monarchistów, są taktyką podstępną, napiętnowane nieszczerością. Pełnomocniki gminy Bruexlskiéj doświadczeni w prawości i przywiązaniu do demokratycznéj wiary, zastrzegali w umowach niepodległość i niezawisłość stronnictw. W utrzymaniu się stowarzyszeń przedstawiali niezaprzeczoną korzyść dla sprawy Narodu. Gmina Bruxelska parta widokiem bezsilnego Komitetu i niebezpieczeństwem naglących okoliczności, gdy do nowego składu powoływała trzech członków, nie myśliła zapewne wywracać Zjednoczenie, owszem wyborem osób przekonać i pociągnąć współbraci do utrzymywania się przy właściwéj niepodległości. Rzecz dziwna, oskarżycielem naszym jest właśnie Komitet polecający poddaństwo Centralizacji. I z drugiéj strony taż sama Centralizacja wywołująca wyrzeczenie się pożytecznéj naszéj niepodległości dla pretextu jedności demokratycznéj określonéj Manifestem Krakowskim.

Bracia Zjednoczenia! Ów Manifest Krakowski choćby i nie był narzucaniem Centralizacji, choćby nawet wyszedł z pod pióra Rządu samodzielnego, żadnym wpływom prócz zbawienia Ojczyzny nieuległego; po zaszłych wypadkach nie może być czém inném dla nas jak historycznym śladem smutnéj przeszłości. Skreślenie Manifestu jest zapowiedzeniem czynu — a wykonanie jego nadaje mu tylko wartość i uświęcenie. Manifest Krakowski zapowiedział więcéj niż był zdolnym dotrzymać. Otworzył jedynie drogę do wyraźniejszego i rzetelniejszego manifestu, jaki przyszłość bogdaj najbliższa ogłosi i wykona.

Może więc Centralizacja bruździć swym Manifestem, i ponętą ślepego ku Ojczyźnie przywiązania durzyć słabe umysły, pociągać w imie jego do powolnéj dla swych intryg uległości. Lecz dla braci demokratycznego Zjednoczenia cel wyższy wytknięty. I Ojczyzna Polska w obecnéj chwili wyższego po nas wymaga poświęcenia. Nie zajścia i intrygi Tułactwa nas zastanawiać powinny, lecz sprawa narodu i najskuteczniejsze jéj z upadku dźwignienie. Utrzymując się w jedności dojdziemy najprędzéj do zamierzonego celu. Zachowajmy więc niepodległość naszą długiem usiłowaniem i nową wytrwałością uświęconą. Tym tylko sposobem stronnictwom w usługach Ojczyźnie staniemy pomocą, przykładem i związkiem.

Gmina Bruxelska czuła obowiązek wytłómaczenia się wyraźnie z swych usiłowań w ciągu ostatnich wypadków ojczystych. Nie schodząc z przyjętéj drogi mimo napaść swoich i przeciwników, trwa niezachwianie w swém postanowieniu. W skutek niego zgromadzona w komplecie dnia 11 maja zatwierdziła jednomyślnie Pełnomocnictwo Ob. Tyszkiewicza i współdziałanie Ob. Tyszki z obowiązkiem Sekretarza.

Na temże posiedzeniu Gmina Bruxelska po odczytaniu i rozbiorze niniejszego pisma, postanowiła rozesłać je bratnim gminom przy wezwaniu do rychłego i skutecznego poparcia wspólnych usiłowań.

Pozdrowienie i Braterstwo,
Prezydujący, Konstanty Zaleski.
Sekretarz, Jan Dworzecki..
Bruxella dnia 14 maja 1846.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.